

Baogang He, *The democratic implications of civil society in China*, London: Macmillan Press, 1997, s. 212.

Autor jest wykładowcą na wydziale Nauk Politycznych na Uniwersytecie Tasmanii, a jak wynika ze świetnej znajomości realiów chińskich, stosunkowo niedawno musiał opuścić swój kraj. Książka jest znakomitym kompendium myśli politycznej w ChRL w latach osiemdziesiątych oraz dziewięćdziesiątych i poglądów chińskiej emigracji, konfrontowanych z opiniami zachodnich badaczy na temat przemian zachodzących w tym kraju. Czytelnik polski znajdzie tam liczne odwołania do naszych działaczy i myślicieli demokratycznych czasów najnowszych, co potwierdza zupełnie nową jakościowo obecność Polski w najnowszej myśli politycznej świata, szczególnie w kwestiach społeczeństwa obywatelskiego.

Kluczową koncepcją tej pracy jest „społeczeństwo na wpół obywatelskie” (*semi-civil society*), już funkcjonujące w literaturze sinologicznej. Zdaniem Autora termin ten najlepiej odpowiada obecnym realiom ChRL, w jakich stowarzyszenia i inne organizacje obywatelskie nie są ani całkowicie autonomiczne wobec państwa ani w pełni odeń zależne. W rezultacie nie odrzuca on wprawdzie zachodniego modelu społeczeństwa obywatelskiego, ale wskazuje na konieczność jego modyfikacji dla zastosowania do analizy sytuacji istniejącej w Chinach oraz złożoności relacji między państwem a społeczeństwem.

W rozdziale I Autor przedstawia uformowanie się „społeczeństwa na wpół obywatelskiego” w latach osiemdziesiątych, w wyniku odrzucenia przez Deng Xiaopinga modelu totalitarnego z epoki Mao. Ukazuje tworzenie się tych nowych struktur jako odbudowę instytucji sprzed tryumfu komunistycznego totalitaryzmu oraz ich rozwój przed 1989 r. i po tragicznych wydarzeniach na Placu Tiananmen.

W rozdziale II omawia toczone w Chinach dyskusje o społeczeństwie obywatelskim oraz charakterze państwa przed i po 1989 r., jak też wpływ koncepcji zachodnich, zaś w rozdziale III udział społeczeństwa w ruchu 1989 r.

Rozdział IV poświęcił emigracji chińskiej, jej organizacjom, poglądom i wpływowi na kraj. Następne trzy rozdziały zawierają analizy problemu legitymacji władzy, pluralizmu oraz rozgraniczeń społeczeństwa obywatelskiego od państwa i strategiom rozwoju tego ostatniego, jak również ograniczeniom i sprzecznościom „społeczeństwa na wpół obywatelskiego”. Autor zamyka swe rozważania konkluzjami dotyczącymi perspektyw demokratyzacji Chin.

Odnotać trzeba, iż Autor nie uwzględnił zupełnie tradycyjnych form organizacji społeczeństwa w Chinach cesarskich, jakie Tu Wei-ming okre-

ślał w podobny sposób: jako do pewnego stopnia obywatelskie, co pozwoliłoby pogłębić jego analizy.

Przy tak ogromnym braku w Polsce wiedzy o współczesnych Chinach i operowaniu naiwnymi stereotypami opartymi na naszych doświadczeniach, byłoby z pewnością użyteczne zaznajomienie polskiego czytelnika z tą pracą.

K. G.

J. J. Clarke, *Oriental enlightenment; The encounter between Asian and Western thought*, London: Routledge, 1997, s. 273.

Książka ta powinna wejść w skład podstawowych lektur nie tylko dla osób interesujących się Azją, lecz także chcących zrozumieć głębiej kulturę Zachodu oraz jego dzieje: historyków, filozofów, literaturoznawców, historyków sztuki, politologów, a szczególnie badaczy historii idei. Głównym tematem tej pracy są bowiem wyobrażenia o Azji w Europie i wpływy idei z niej się wywodzących, choć nie zawsze rozumianych właściwie, na myśl zachodnią. Jest to zatem analiza dorobku intelektualnego naszej cywilizacji oraz jej stosunku do Azji. Praca ta jest rozwinięciem i o wiele bardziej szczegółowym opracowaniem koncepcji przedstawionych w głosnej książce Edwarda W. Saida: *Orientalism* (New York: Vintage Books, 1979).

Rozważania swe Autor rozpoczyna dwoma cytatami: z Goethego o nierozdzielności Wschodu i Zachodu i z Kiplinga o niemożności ich spotkania oraz wzajemnego zrozumienia. Stanowią one — jego zdaniem — egzemplifikację dwu fundamentalnych orientacji wobec Azji. W niezmiernie ciekawym omówieniu rozmaitych poglądów na temat „Wschodu” przytacza się wypowiedzi plejady znakomitych autorów, kształtujących przez dziesięciolecie obiegowe stereotypy. Znajdziemy tu opinie o tajemniczym i zagrażającym Wschodzie, w sposób nieuchronny pozostającym w konflikcie z Zachodem (co kontynuuje Huntington), jak również świadczące o jego bezkrytycznym umiłowaniu i zafascynowaniu jego duchowością oraz zasadami moralnymi. Raz jawi się on jako brutalny i podstępny, kiedy indziej jako subtelny, łagodny, opierający się na intuicji i sfeminizowany partner „męskiego” i racjonalnego Zachodu, skazany na podporządkowywanie się jego woli i sile. Znajdziemy tu i przekonania o cywilizacyjnej misji Zachodu wobec Wschodu, oparte na przekonaniu o własnej wyższo-

ści, oraz misjonarskie dążenia. Znajdą tu swoich antenatów ideologicznych zarówno zachodni obrońcy praw człowieka, przyjmujący podobną perspektywę, jak i wyznawcy sekt wywodzących się z Azji, czy poszukiwacze cudownych recept, prezentujący wręcz odmienną orientację. Rozdział ten powinni wnikliwie przestudiować studenci orientalistyki, by uświadomić sobie ograniczenia stereotypów wiodących ich na te studia, a także powielający je bezwiednie dziennikarze. Kluczowym pytaniem stawianym przez Autora jest: dlaczego Wschód w tak szczególny sposób fascynował ludzi Zachodu?

W rozdziale II przedstawia on bardzo skrótowo stosunek do Azji i kontakty z nią od czasów starożytnych, koncentrując wszakże swą uwagę na chińskich fascynacjach oraz inspiracjach myślicieli Oświecenia. Wskazuje na pewne zapożyczenia romantyzmu płynące z chińskiej sztuki ogrodów (jaka dała początek „parkowi angielskiemu”), jednakże — jego zdaniem — na czoło w tej nowej epoce wysunęły się fascynacje Indiami. Do nich dołączyły się w XIX w. głębokie zainteresowania buddyzmem.

W rozdziale III Autor omawia inspiracje azjatyckie w XX w., w najróżniejszych sferach: w filozofii, myśli religijnej, psychologii i psychoterapii, a nawet myśli ekologicznej. Zaskoczony czytelnik znajdzie tu plejadę najwybitniejszych myślicieli naszego stulecia, od urzeczonego faszyzmem Heideggera po lewicującego Sartre'a, jakich nie podejrzewałby o azjatyckie wpływy. W rozdziale IV, zamykającym pracę, wskazuje on na azjatyckie zapożyczenia najróżniejszych orientacji naszego stulecia (włącznie z faszyzmem) aż po tak zwany postmodernizm.

Z najbardziej istotnych braków w tym przeglądzie uderzają dwa pominięcia. Nie wspomina się tu zafascynowania maoizmem w latach sześćdziesiątych (może dlatego, że było ono najsłabsze w świecie anglosaskim) i o wpływach chińskiej myśli strategicznej i dorobku Azji w tej dziedzinie na formowanie doktryn wojskowych, a poniekąd i ekonomicznych.

Wnioski Autora są optymistyczne: Zachód spotykał się ze Wschodem o wiele częściej i szerzej niż to sobie uświadamia, choć globalizacja wymaga niewątpliwie przewyciężenia fałszywych stereotypów i etnocentrycznego zamykania się.

Byłoby z pewnością wskazane udostępnienie tej książki czytelnikowi polskiemu przez jakieś wydawnictwo, gdyż przedstawia ona w istocie rozwój myśli i tożsamości Zachodu, acz ze szczególnej i nowatorskiej perspektywy.

K. G.

Bruce Cumings, *Korea's place under the Sun. A modern history*, New York: W.W. Norton & Company, 1997.

Koreańczycy od wieków opisują swój kraj jako „krewetkę między dwoma wielorybami” (chodzi o Japonię i Chiny). Ten opis nie jest już trafny. Nie ulega wątpliwości, że Korea będzie jednym z globalnych mocarstw XXI wieku. Warunkiem tego jest zjednoczenie kraju, a to jest tylko kwestią czasu. Stany Zjednoczonej, Chiny i Japonia wolałyby mieć do czynienia z Koreą podzieloną, lecz kraje te mogą tylko opóźnić, a nie zapobiec zjednoczeniu. Nacjonalizm wpływowych kół w Południowej Korei nie akceptuje już Amerykańskiego protektoratu tak automatycznie, jak to było w czasach zimnej wojny.

Książkę Bruce'a Cumingsa można czytać jako opis źródeł koreańskiego nacjonalizmu. Cumings jest znany jako autor dwutomowej pracy *The Origins of the Korean War*. Praca ta była oparta głównie na materiałach z archiwów rządowych Stanów Zjednoczonych. Autor utrzymuje tam, między innymi, że wojna koreańska nie zaczęła się 26 czerwca 1950 r., lecz toczyła się jako wojna domowa przynajmniej już dwa lata przed tą datą. Cumings twierdził też, że nie można na podstawie dostępnych danych stwierdzić kto właściwie zaczął tę wojnę. Cumings należy więc do grona historycznych rewizjonistów, dla których Stany Zjednoczone ponoszą przynajmniej tyle winy za początek i przebieg zimnej wojny jak Związek Radziecki. Także w swej najnowszej książce Cumings nie odstępował od swych przekonań. Tragedia powojennej Korei jest dla niego przede wszystkim historią amerykańskiej krótkowzroczności w tym regionie świata. Lecz *Korea's Place Under the Sun* jest dobrze napisaną kompilacją o historii, przeznaczoną dla niespecjalistów i jako taka jest ona udaną i aktualną książką.

Publikacja zawiera rozdziały o tradycyjnym państwie i kulturze kraju, o jego otwarciu na świat, o okupacji japońskiej, i rzecz jasna o wojnie, która dla Cumingsa obejmuje lata 1948-1953. Rozdział o uprzemysłowieniu kraju (1953-1966) jest nieodzowną lekturą dla tych, którzy chcą zrozumieć tło „cudu (gospodarczego) nad rzeką Han”. Rozdział o opozycji demokratycznej (1960-1996) pozwala zrozumieć biografie politycznej ekipy, która w wyniku ostatnich wyborów prezydenckich doszła do władzy w kraju. Rozdział o Północnej Korei jest pięknym i głębokim esejem o neokonfucjańskich korzeniach myśli Kim Ir Sena.

Od kilku lat mamy dostęp do materiałów chińskich i rosyjskich o genezie wojny koreańskiej. Materiały te pozwalają na stwierdzenie, że ani Stalin, ani Mao nie dążyli do tej wojny. To Kim Ir Sen zmierzał do „wyzwolenia południa”, najpierw przez walkę partyzancką, a po zdławieniu